

Można nie brać udziału w walce, ale starać się, obserwując ją z bliska, wylowić w biegu wypadków te, co najważniejsze, te, co przestanie na wieki w historii cywilizacji i postępu czasu zasługą narodu radzieckiego. Świadomienie przemiłozale, jako obserwator drobnostki, rzeczy drugorzędne, nieistotne. Zresztą i w drobnostkach ukazała się i wielkość, i bohaterstwo i stalowa wola narodu Związku Rad.

Ludzie pierwszego frontu
1.

W i e l k i e m i a s t o

Przyjaźń objawia się ~~razem~~ jak pogodne promienie słońca po wielkiej burzy. Ołowiane chmury zebrały się na niebie: mały, pięcioletni ^{Petia} ~~ni~~ ~~szansa~~, wykorzystawszy strategiczną sytuację, t.j. nieobecność matki w domu zebrał swą groźną zbroję, t.j. kłaukę od drzwi spalanej przez Niemców chaty, toperek, trzy klucze, kilka pieczonych kartofli i ~~zabrał się~~ ^{własne} ukradkiem na ciężarówkę, między dwie beczki z benzyną. Przypadek chciał, że Ksenia Aleksandrowna wracając z pola w chwili, gdy maszyna miała już ruszyć, zauważyła między brunatnymi beczkami jasnożółtą główkę dziecka.

Wnet zagrzmiała burza: pod aкомпаниament płaczu k krzyków zmeteryzowanego nielegalnego pasażera, został on przez szefera spieszony. Ksenia wniosła go do chałupy, nalec wygrażał pałatkami i wrzeszczał:

-Jadę na wojnę, bic Hitlera...

Dzieciak ~~lkał~~ i krzyczał. Wypadało interweniować. Najpierw dywersja: ^{Petia} ~~szansa~~, masz, petrymaj ~~z~~ rewelwer". Tu objawiły się pierwsze promienie słońca. Zredziło się zaufanie. Sympatia powstała po chwili, gdy malcowi pozwolił dotknąć się trzykrotnie eden wyższego popesza. Przyjaźń została kupiona za cenę jednej pastej gilzy nabójki, ~~oddanej "na zawsze"~~. Miłość zaś powstała, gdy nalec otrzymał "na zawsze" wielką, pięcioramienną, czerwoną gwiazdę.

Po czyn nastąpiła perswazja:

^{Petia} ~~szansa~~, jesteś je ~~szczę~~ naly, Niemcy bija ludzie duży, wielcy. ~~By~~ ~~dzies~~ duży, ~~bedzies~~ bic Hitlera...

Dzieciak uspokoił się, przez scianę slychac było, jak mowil do

matki:

-Zeby bic Hitlera-trzeba byc wielkim, wielkim, bardzo wielkim...

Wieczorem przybylo ruchome kino. ^{Petia} Sasza uczepil sie: "Diadia, wez mnie ze soba." Obraz: "Leningrad w walce". Dzieciak usiadl okragiem na kolanach, glowe oparl na piersi, wybaluszył oczy i widzial: wielkie gazchy, zamienione w ruiny. Wyklute oczedely demow. Wyględniali ludzie. Trupy, przewozene na saniach, zaprzęzonych w ludzi. Woda, wydobywana na ulicy z popękanych rur. I tych sanych ludzi, budujacych nieprzerwanie linie obrenne, i czerwearnistow, ludzi -elbrzymow, przymarzajacych do dzial, ale nie odchodzacych z posterunkow. I auta, aknace pod obstrzalem nieprzyjacielskich dzial po lodzie Ladezkiego Jeziera. I wreszcie oddzialy, idace pod huk dzial w lunie pezarow naprzod, do ataku. Sasza tulil sie, ^{Petia} ~~sz~~ ~~ereke~~ rezwaril oczy i ~~znaglnik~~ patrzyl.

Wyszlimy z kina, ^{Petia} Sasza kurczowe seiskal dlenia dwa palec mejej reki. Milczalem. Nagle mace odeszal sie:

-Diadia, prawda Leningrad to wielkie, b a r d z e wielkie miasto.

-Tak ^{Petia} Sasza, Leningrad to wielkie miasto, ~~i~~ Stalingrad to bardzo wielkie miasto.

Przypomnialem sobie wewczas opowiadanie Czechowa, ^{Ko} wypracowania, ktore nauczyciel polecil napisac w szkole: "Opis morza." Starsze dzieci pisaly wymyslne, dlugie wywody, tylke najmniejszy w klasie napisal wielkimi literami dwa slowa, eddajace i wielkosc, i potage i piekne morza:

-Morze-wielkie.

2. Kulizki a l i z Kochi

Matka Deczewa zalezyla, budowala, byla jedna z lepszych aktywistek kolchozu im, Krupskiej gdzies w odeskim obwodzie. Gdy zblizyla sie herda hitlerowska, wyslala cerke z bydlem kolchoznom, sama pozostala do ostatniej chwili, pedpalila stodele, magazyny kolchozne, wlasna chatę i wycofala sie wraz z ostatnimi oddzialami Czerwonej Armii.

